GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

S R O D A

3. LIPCA 1918.

NR. 143.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Naczelnictwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 160.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23983), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3314 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Pierwsze głosowanie.

Nad oświadczeniem, jakie złożył w warszawskiej Radzie prezydent gabinetu Dr Steczkowski, wywiązała się dyskusya, której przebieg jest znany czytelnikom ze sprawozdania, nadesłanego przez naszego korespondenta. Była to pierwsza dyskusya polityczna w powstającem państwie polskiem, przeprowadzona przez ciało, które składem swym reprezentuje wszystkie odcienia polityczne kraju, poza najskrajniejszą lewicą. Reprezentacya to ułamkowa i niedoskonała, liczebność niejednej grupy członków Rady Stanu pozostaje w rażącej dysproporcyi do oparcia, jakie ich zasady w społeczeństwie posiadają — lecz niemniej, trzeba powtórzyć, każdy bardziej skrystalizowany kierunek może przez usta mówców utorować sobie drogę do ogółu i do opinii powszechnej zaapelować.

Rozprawy nad deklaracyą Dra Steczkowskiego były dyskusyą w materyi dość smutnej. Nie mogło być inaczej, gdyż prezydent gabinetu przedstawił stan dzisiejszy władzy państwowej polskiej rzeczowo i bez upiększeń, któreby osłaniały stan istotny: pustkę. Z mowy Dra Steczkowskiego wynikało, że tworzenie organów państwowych natrafia na trudności ciągle i nieprzezwyciężalne, jak dotąd. Niełatwo zmateryalizować to ciało astralne, które od 5 listopada 1916 nazywa się państwem polskiem. Mimo wysiłków, jakie podejmowały dwa już gabinety, kończy się na mgławych zarysach i rozwiewnych konturach państwowości: dość przypomnieć, że ani skarbowość, ani administracya polityczna kraju nie znajdują się w rękach polskich — a wymieniamy tylko dwie dziedziny podstawowe, przemilczając tyle innych luk, jak również dualizm ustawodawczy, który czyni jeneral-gubernatorstwa okupacyjne źródłem prawa na równi z Radą Stanu, a w pewnej mierze umieszcza ponad nią te instancye okupacyjne. Dr Steczkowski niczego nie zatajał i krasomowczym optymizmem się nie unosił. Należy mu się za to wdzięczność, równie jak za jasność, z jaką postawił swój pogląd na warunki, które, jego zdaniem, rozwój państwowości polskiej przyspieszą.

Warunki te, skupione w jeden kompleks, muszą otrzymać nazwę: związek i sojusz Polski z państwami centralnemi. Dr Steczkowski wyraził się: „rozstrzygnięcie polityczne i uregulowanie stosunku państwa polskiego do mocarstw centralnych“; p. Lempicki mówił poprostu o „przymierzu z mocarstwami okupacyjnemi“, nie można zaś przemilczać i p. Studnickiego, który rozprawił się już nawet z koncepcyą austro-polską i okazawszy jej niedwuznaczny kontempt, rzucił parę dyskretnych czułości pod adresem koncepcyi „drugiej“, tj. pruskiej,

Dzięki oświadczeniu Dra Steczkowskiego okazało się, w jak skomplikowanych warunkach teraz ma działać politycznie państwo polskie. Szkic ten musi zawrzeć umowy międzynarodowe, nie mając nietylko prawa reprezentacyi międzynarodowej — które odjęto mu wyraźnie, na piśmie — ale nie mając także władzy politycznej wewnętrznej, nie mając skarbowości, nie mając, wreszcie, granic na mapie geograficznej. Umowy te — jak Dr Steczkowski stwierdził — zawrzeć musi, jeżeli ma otrzymać możność chociażby pewnego oddechu, możność tworzenia przynajmniej własnej administracyi w niektórych dziedzinach. Dr Steczkowski nie jest politykiem sentymentu, a już tem mniej politykiem złudzeń. I jeżeli jego twarde wywody dotrą wszędzie, gdzie jeszcze istotne położenie państwa polskiego znane nie było, to Rada Stanu już spełniła znaczną część swego przeznaczenia, bo stała się trybuną, z której do całego świata przemawia rzeczywistość.

Z drugiej strony objawił się również nieugięty zamiar wszystkich odcieni politycznych polskich — poza skrajną lewicą — aby i w tych najcięższych warunkach rąk nie opuszczać. Wszystkie grupy, z Klubem Międzypartyjnym na czele, oświadczyły gotowość współpracy w każdem dziele realnem, jakie Rada Stanu przedsięwziąćby miała. Różnice poglądów przejawiły się wówczas dopiero, gdy przyszło rozstrzygać o uprawnieniu rządu do rokowań politycznych, których przeprowadzenie i ukończenie uważa Dr Steczkowski za konieczny warunek, aby państwo polskie otrzymało zezwolenie na dalszy rozwój,

Pojawiły się trzy formuły. W jednej zaproponowano zsolidaryzowanie się z poglądami rządu i zawezwania go, aby jak najspieszniej „określił i ustalił wzajemny stosunek państwa polskiego i mocarstw centralnych“. Za formułą tą, podpisaną przez jedenastu aktywistów, z p. Lempickim na czele, głosowało tylko ośmiu — trzej zawieruszyli się w drodze między projektem, a wykonaniem. Tak zwany „prosty porządek dzienny“, zaproponowany przez wirylistów i 13 „aktywistów“, którym oświadczenie rządu przyjęto do wiadomości, uzyskał 25 głosy przeciw 36, zatem został zaakceptowany, a to pod nieobecność kilku członków i przy powstrzymaniu się od głosowania również kilku. Odpadła wobec tego formuła Klubu Międzypartyjnego, którą miano uznać, że kwestye polityczne, przez rząd wymienione, mogą być rozwiązane tylko przez Sejm. Dr Steczkowski oświadczył się przeciw niej. Zaznaczył, iż Rada Stanu uniemożliwiłaby takiem oświadczeniem pertraktacye polityczne, jakie rząd podjąć zamierza. Wynika stąd, że formuła uchwalona na takie rokowania pozwala i że rząd je rozpocznie.

Oto szkielet obrad politycznych, jakie przedsięwzięła Rada Stanu. Rozpocznie ona pracę ustawodawczą w tym szczupłym zakresie, jaki jej został przez okupantów wyznaczony. Ale polityczny punkt ciężkości do niej się nie przeniesie. Będzie tkwił dalej tam, gdzie znajdował się dotychczas: w Wiedniu i w Berlinie, a raczej, porządkując ściślej: w Berlinie, a także w Wiedniu — będzie spoczywał na dnie rokowań, których wynikiem spodziewa się Dr Steczkowski kupić dla państwa polskiego możność dalszej budowy jego organów. Sytuacyę tę ogląda dzisiaj cały świat polityczny, dzięki chłodnej jasności, jaka padła na nią z Rady Stanu. Sytuacyi tej musi spojrzeć w oczy każdy odpowiedzialny polityk, aby rozważyć ją pod kątem dzisiejszych warunków i nacisku, jaki ze sobą niosą.

Rzecz prosta, że na układ między Królestwem a państwami centralnemi przyjść może czas nie prędzej, aż Wiedeń porozumie się z Berlinem. Dla tego nie należy przypuszczać, aby Radzie Stanu zabrakło czasu na spokojne, metodyczne przygotowanie materyału ustawodawczego, jaki może obmyślać w swym skromnym zakresie.

Podaliśmy onegdaj za „Nową Reformą“ tekst tajnej umowy rusko-austryackiej o utworzeniu w ramach monarchii habsburskiej nowego kraju koronnego „z tej części Galicyi wschodniej, która w przeważającej liczbie zaludniona jest przez Ukraińców“. Ministrowie austryaccy uznali Galicyę za ciało podzielne. Abstrahując od tego, jak wobec tajnych i jawnych postanowień brzeskich zachowa się wogóle dalszy rozwój wypadków, należy spytać, czy kierujące czynniki w państwie austryackiem gotowe są przyznać tę samą właściwość prowincyi śląskiej, której wschodnia, polska część domaga się niedwuznacznie rozwodu z zachodnią, i jeśli nie — to dlaczego? Km.

Rzeczy polskie.

„Ezaw“ i „pogromy“.

Pomiędzy żydami warszawskimi toczy się walka o wybory do gminy wyznaniowej. „Das Juedische Wort“ poświęca tym zapasom gorzkie uwagi. „Oddawna—pisze—gorące głowy ze swym językiem przeklętym i aroganckim tonem były plagą żydów wewnętrznie i zewnętrznie. Lecz nigdy jeszcze nie były tak niebezpieczne, jak w czasie obecnym. Owe „gorące głowy“ — to zbyt namiętni agitatorzy partyjni, których żargonówka nawołuje do oględności w słowach, pisząc:

Poza tem. że interesy narodowe wymagają od nas koniecznie jednolitości, zgodnego współżycia i pomocy wzajemnej, ten stan rzeczy jest także dlatego szkodliwy, że obecnie nieżydzi czytają prasę żydowską w bardzo wybitnym stopniu, a wyciągi i notatki z niej są powszechnie rozszerzane, tak, że prasa żydowska nie jest już więcej wewnętrznym organem żydowskim, zwróconym jedynie do wewnętrznego świata żydowskiego, jak to bywało za czasów rosyjskich, że nikt, oprócz cenzury, nie interesował się życiem i dążeniem tej prasy. Dzisiaj liczą się z nią na równi z prasą ogólną.

Zapytujemy więc: co rozumie czytelnik nieżydowski przez to. że czyta, jak Szyja Gotlib (chodzik i agitator syonistów warszawskich) mówi, iż w pogromie krakowskim winni są ortodoksi i ich polityka, a p. Orzech (bundowiec) mówi, że to właśnie syoniści winni w tym pogromie. Przecież to znaczy, że żydzi sami przyznają, iż na nich właśnie pada wina za pogromy, a Ezaw niema żadnej winy.

Mniejsza o owe „pogromy“ krakowskie, które już weszły do dziejów, dzięki bujnej, a celowej fantazyi żydowstwa. „Gazeta Poranna“ tak charakteryzuje powyższe wywody:

Zanim wyjaśnimy wyrażenie bardzo znamienne: Ezaw, możemy uspokoić żargonówkę, że acz kolwiek godzi się zanotować to przyznanie się żydów do własnej winy, jednakże społeczeństwo polskie i bez tego ma wyrobioną opinię co do tego: kto jest istotnym winowajcą wszelkich niepokojów wewnętrznych w kraju...

Wyrażenie Ezaw nazywamy dlatego znamiennem, że odkrywa psychologię i sposób myślenia żyda o „obcych“. W jego umyśle wciąż pokutuje pojęcie, że żydzi są „Jakóbem“, czyli wyniosłą postacia patryarchy biblijnego; nieżyd zaś, to „Ezaw“, czyli brat Jakóba, tak ujemnie malowany w Biblii. Oto, jak wygląda myśl żyda w chwili zapomnienia i szczerego odezwania się bez obłudy.

List łódzki.

Łódź w czerwcu.

(Martwota. — W mieście lub za miastem. — Chłop i robotnik. — „Przerabiańcy“. — Plotki i prawdy. — Nieufność. — Drogie letniska. — Żydzi w Ciechocinku. Oni jedni.)

Po gorączkowym okresie życia politycznego od listopada 1916 do wiosny 1917, życie polityczne w naszem mieście właściwie zamarło. Jednej z przyczyn szukać trzeba w ciężarach wojennych, które przygniatają ogół coraz silniej i kierują energię ku walce o przeżycie. Przy tem przywódcy ruchu niepodległościowego bądź z Łodzi wyjechali bądź też zostali aresztowani. Nawet tak ruchliwi zwykle w konspiracyjnej działalności socyaliści mało dają politycznych znaków życia. Nie spotyka się pisemek tajnych, a ulotne kartki trzymają się w mniej ostrym niż dawniej tonie. Niektórzy leaderzy socyalizmu znajdują się po drugiej stronie kordonu okupacyjnego, inni przedostali się do Rosyi, gdzie, jak słychać, przewodzą w lokalnych komitetach bolszewickich. Między innymi znany przywódca lewicy socyalistycznej w Królestwie, Jan Ciszewski, ma znajdować się w Rosyi.

Coraz wyraźniej daje się odczuwać demoralizacya, jaką wniosły w lud stosunki wojenne, a to zarówno w mieście, jak na wsi. Przed wojną proletaryat fabryczny w Łodzi liczył około 200.000 dusz. Około 50 tysięcy zostało zabranych do wojska rosyjskiego, około 100.000 wyszło na roboty do Niemiec i do wschodnich obszarów Królestwa. Pozostało około 50 tysięcy, które udały się na wieś i na prowincyę, gdzie zaczęli trudnić się handlem, ten zaś w miarę wprowadzanych ograniczeń, zamienił się w tak zwany „szmugiel“.

Ci, którzy mieli na wsi rodzinę, zostali przez nią przygarnięci. Innych jednak wieś przyjęła nieżyczliwie. Przyczyniły się do tego echa przedwojennych stosunków między wsią a miastem, kiedy to robotnik paradował po wsi w odzieży miejskiej i w błyszczących butach, dając odczuć chłopu swą wyższość, chociaż sam niedawno wieś tę opuścił. Takich „przerabiańców“ nie cierpiano i dzisiaj im się dawne parady wypomina. Że zaś biedni robotnicy zaczęli wstępować do chałup po wsparcie, więc stosunek musiał ułożyć się wcale niepociesznie... „Łódzki człowiek“ mógł być pewny, że na prośbę o grosz lub chleb spotka się z brutalną nieraz odmową. Zaciętość i upór chłopski przebijały się w tem i nadal przebijają.

Dochodziło przytem do zajść, które potem, krążąc w formie wyolbrzymionej przez plotkę, doprowadzały zaciętość obopólną do wrzenia. Opowiadano sobie np., iż chłopi wypędzają od siebie „rezerwistki“ z drobnemi dziećmi, które nie mają gdzie się przytulić. A w ślad za takiemi opowieściami szły inne, że zagrody nielitościwych włościan palą się, zażegnięte niewidzialną ręką. A że w istocie rabunki po wsiach zdarzają się coraz częściej i biorą w nich udział włóczęgi z „Łodzi miasta“, więc nieufność rośnie a zaciętość także. Smutne to, ale chłop polski, nawet posiadający jakie takie uświadomienie narodowe, patrzy nieufnem okiem na mieszczucha-robotnika. Bolesny to skutek wojennej demoralizacyi.

Kiedy mowa o wsi, dodać trzeba, że wyjazdy na świeże powietrze są w tym roku nieliczne. Na letnisko pozwolić sobie mogą tylko paskarze. Ceny, jakich włościanin żąda za mieszkanie w chałupie, są wprost fantastyczne, a drożyzna artykułów spożywczych również olbrzymia. Do Ciechocinka, według listy kuracyuszów, wyjechali z Łodzi w tym roku sami żydzi i żydówki. Wśród leczących się jest 95 procent żydów. Między letnikami w okolicach Łodzi żydzi stanowią 80 procent, gdyż, jak powiedziałem, tylko paskarze i wyzyskiwacze mogą sobie pozwolić na zbytek wsi.

M. S. J.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Warszawska „Nowa Gazeta“ żąda, aby p. Studnicki oczyścił się przed sądem z oskarżenia, iż planował zamach stanu. Pismo to żąda dalej, aby Rada Stanu wybrała specyalną komisyę, celem zbadania tej sprawy.

ROMAIN ROLLAND.

Z literatury wojennej Niemiec

2

Ze wszystkich poetów niemieckich ten, który napisał słowa najgórniejsze, najbardziej pogodne, jedyny, który w tej demonicznej wojnie zachował spokój prawdziwie goethowski, to ten, którego gościć i uważać prawie za przybranego syna ma zaszczyt Szwajcarya: Herman Hesse. Żyjąc nadal w Bernie, w bezpiecznem schronieniu przed zarazą moralną, rozmyślnie trzymał się zdala od walki. Wszyscy pamiętają jego piękny artykuł z 3 listopada 1914, w „Neue Züricher Zeitung“, przedrukowany 16 listopada przez „Journale de Geneve“, artykuł p. t.: „O Freunde, nicht diese Töne“, w którym zaklinał artystów i myślicieli Europy, aby ratowali te resztki pokoju, które jeszcze uratować się dadzą i aby swym piórem nie niszczyli przyszłości Europy. Od tego czasu napisał kilka pięknych poezyi, z których jedna, hymn do pokoju, jest w swej klasycznej prostocie, pieśnią wzruszającą i znajdzie drogę do wielu serc znękanych:

Jeder hat's gehabt,
Keiner hat's geschaetzt,
Jeden hat der süsse Quell gelabt.
O wie klingt der Name Friede jetzt!

Klingt so fern und zag,
Klingt so tränenschwer,
Keiner weiss und kennt den Tag.
Jeder sehnt ihn voll Verlangen her...

(Każdy go miał, a nikt go nie oceniał. Każdy pokrzepiał się tem słodkiem źródłem. Jak teraz dźwięczy imię: pokój! Nieśmiało i bardzo odlegle dźwięczy ono ciężkie od łez!...)

* * *

Ciekawem jest obserwować zachowanie się młodych pism peryodycznych. Podczas kiedy miesięczniki dawne, mające już ustaloną markę, te które odpowiadają francuskiemu „Revue des deux Mondes“ albo „Revue de Paris“, wszystkie mniej lub więcej dotknięte są zapałem bojowym, — jak np. „Neue Rundschau“, drukujące sławne rozmyślania Tomasza Manna nad kulturą i cywilizacyą (Gedanken im Kriege), — wiele z pomiędzy czasopism młodych stara się popisywać obojętnością i lekceważącem traktowaniem z góry wypadków współczesnych. Obojętne, nieczułe na wszystko „Blätter für die Kunst“, nad któremi niewidzialnie unosi się osobistość Stefana George, zdobywają się na drukowanie, z końcem roku 1914, tomu poezyi o 156 stronach, który ani jednem słowem nie wspomina o wojnie. A notatka na końcu, oświadczająca, że stanowisko autorów wskutek wypadków politycznych nie uległo żadnej zmianie, z cytatem Jean Paulea, że „żaden czas tak bardzo nie potrzebuje poezyi, jak ten, który sądzi, że może się bez niej obejść“, z góry już odpiera zarzut, że „czas obecny wymaga czegoś innego, niż pisanie wierszy“.

Ruchliwe, nerwowe i bardzo śmiałe czasopismo berlińskie „Die Aktion“, którego skrajnie modernistyczny kierunek jest jednak bardzo różny od zimnej jak marmur, bezosobowości poprzednio wspomnianego czasopisma, tak samo jednak jak ono, oświadcza w swoim numerze z 15. sierpnia 1914 r., że wcale nie będzie zajmować się polityką, ale że służyć będzie tylko sztuce i literaturze. Jeżeli w dziale literackim dopuszcza jednak poezye wojenne, które z pola bitwy posyłają mu lekarze wojskowi Wilhelm Klemm i Hans Koch, to sprawia to nie żywość patryotycznych uczuć tych poezyi, ale ich jakość artystyczna; dowodem tego, że to samo czasopismo w sposób obelżywy przedrzeźnia śmiesznych piewców szowinizmu germańskiego, jak np. Hans Vierordt, autor „Deutschland hasse“, tych zbrodniczych poetów, którzy kłamliwemi opowieściami sieją nienawiść, i — profesora Haeckla. W numerach swoich, wychodzących raz na tydzień. umieszcza ono bez lęku tłomaczenia z francuskiego: Andrzeja Gide. Leona Bloy, Peguy; reprodukcye z dzieł malarstwa francuskiego: Daumier, Delacroix, Cezanne, Matisse, R. de la Fresnaye (kubizm kwitnie w tem czasopiśmie berlińskiem). Jego numer z 24. października jest w całości poświęcony Peguy. Na pierwszej stronie umieszczono jego portret przez Egona Schiele, a Franz Pfemfert w imieniu redakcyi „Aktion“, składa hołd „najpotężniejszej i najczystszej sile moralnej, która objawiła się we współczesnej literaturze francuskiej“. Trzeba dodać, że, jak się to często zdarza po tamtej stronie Renu, nie uniknięto przesady, „opłakując śmierć tego wielkiego człowieka, jak jednego ze swoich, i ogłaszając się jego spadkobiercami“. Ale w każdym razie pycha, która podziwia, jest lepsza od pychy, która oczernia.

Z młodych czasopism niemieckich najważniejszemi są: „Die weissen Blätter“, tak wskutek rozmaitości poruszanych w niem zagadnień, ilości i wartości współpracowników, jak i przez bardzo wszechstronny umysł ich redaktora Rene Schickele, Alzatczyka, jednego z tych, który najgłębiej odczuwa straszną bezwzględność toczącej się walki. Czasopismo to prawie odpowiada naszej „Nouvelle Revue Francaise“. Po czteromiesięcznej przerwie, zaczęło wychodzić w styczniu 1915, ogłaszając swój program, bardzo zbliżony do kierunku wychodzącej w Bernie „Revue des nations“. Wydaje się nam rzeczą piękną wśród toczącej się wojny, rozpocząć odbudowę ducha i przygotowywać jego zwycięstwo. Wspólność i łączność narodów europejskich wydaje się dziś zupełnie zniszczoną. Czyż nie powinno być obowiązkiem wszystkich tych, którzy dziś nie noszą broni, od dziś dnia żyć pełną świadomością, życiem wszystkich narodów? Obok utworów, nie mających nic wspólnego z teraźniejszą polityką, jak np. historyczne romanse w wielkim stylu („Tycho Brahe“ przez Maksa Broda), komedye satyryczne Karola Sternheima, który swoją gryzącą ironią prześladuje w dalszym ciągu arystokracyę niemiecką i wielki przemysł, „Die weissen Blätter“ bardzo dużo zajmują się zagadnieniami chwili. I chociaż siłą faktów musi być różnica zdań w ocenie wypadków między czasopismami niemieckiemi, a naszemi francuskiemi, to jednak trzeba zaznaczyć ich stanowisko wrogie wszelkim wybrykom szowinizmu. Artykuły Maxa Schellera są uznania godnym wysiłkiem bezstronności.

Dokończenie nastąpi.

Lloyd George określił bliżej siłę liczebną armii angielskiej w przemowie, jaką wygłosił na bankiecie, urządzonym przez parlamentarzystów londyńskich. Oświadczył, że Anglia dostarczyła do armii i marynarki sześć milionów rekrutów, kolonie autonomiczne (dominiony) jeden milion, Indye milion, do którego dołączy się obecnie pół miliona z nowych powołanych. Razem ośm i pół miliona.

Stany Zjednoczone pozwoliły na ćwiczenie w obozach amerykańskich żołnierzy tych państw amerykańskich, które walczą przeciw Niemcom. Odnosi się to do Brazylii, Kuby, Costrariki, Paraguaju i Uruguaju. Państwa te mogą przywieźć swych żołnierzy do Stanów, gdzie będą wykształceni wojskowo. Odnośna zmiana ustawy wojskowej została już przeprowadzona.

Dźwignia polskiego rolnictwa.

Jedną z najbardziej piekących kwestyi w dziedzinie podniesienia rolnictwa polskiego — było stworzenie produkcyi nawozów posiłkowych, uzupełniających olbrzymie braki obornika, spotęgowane w czasie wojny przez masowe wybicie bydła. Dzięki energicznym [illegible] jednostkom zabezpieczono dla kraju [illegible] soli potasowych w Kałuszu, które [illegible] i uregulowaniu komunikacyi [illegible] eksploatowane, wyzwolą polskie rolnictwo od obcego dowozu, zależności od potężnego syndykatu niemieckiego, który nie mając konkurencyi, dowolnie dyktował warunki, wiedząc, że od niego zawisła jest wprost produkcya rolnicza wyniszczonych ziem, pozbawionych tych koniecznych nawozów.

Bardziej jednak jeszcze odczuwać się dawał brak nawozów azotowych, zwłaszcza, gdy w czasie wojny odcięty został zupełnie dowóz saletry chilijskiej, którą przed wojną posiłkowało się rolnictwo i szukając środków zastępczych poczyniono starania celem uzyskania tego nawozu z powietrza [illegible] metodą prof. Mościckiego. Dzięki inicyatywie Banku krajowego ten poważny problem doczekał się w czasie wojny korzystnego rozwiązania.

Przy intensywnej pomocy Centrali odbudowy Galicyi, powstają potężne zakłady które powinny stać się dźwignią dla polskiego rolnictwa i podniesienia jego produkcyi. Fabryka ta ulokowaną została w Borach przy kopalni węgla, którego miał dostarczyć ma taniego popędu dla uruchomienia polskiej azotowni. Dzisiaj budowa dochodzi już do kresów, dających pewność, że niebawem już rozpocznie się produkcya tego cennego nawozu, który taniością swą i jakością (35% azotu) pozwoli rolnictwu naszemu pokryć braki, jakie z powodu wstrzymania dowozu saletry chilijskiej wynikły.

Dzięki „Rolnikowi“ możemy podać bliższe dane, które rozwiązują zupełnie kwestyę azotową. Otóż rząd zatwierdził już statut akcyjnego towarzystwa „Azot“ w Borach, a Komitet budowlany przystąpił do uruchomienia potrzebnych zakładów. Pod budowę oddano powierzchnię 18-to morgową, położoną przy torze kolei lokalnej Piła—Jaworzno złączonej torem przemysłowym z przystankiem „Szyb Sobieski“

Przez parcelę fabryczną przepływa młynówka, mająca dostarczać odpowiedniej ilości wody do fabryki. Budynki składają się z jednego kompleksu hal, wykonanych w żelazo-betonie o 3000 m² łącznej powierzchni zabudowania i o wysokości od 4 i pół m. do 20 m. Właściwa fabrykacya nawozów będzie się odbywała w hali głównej o powierzchni około 1800 m², w której będą umieszczone piece elektryczne, wieże absorpcyjne kwasu azotowego, aparaty do produkcyi amoniaku, wreszcie aparaty służące do otrzymywania z powyższych produktów, to jest z kwasu azotowego i amoniaku, właściwego nawozu, tj. azotanu amonu. Do otrzymywania potrzebnej energii elektrycznej ma służyć elektrownia o [illegible] 6000 kilowatów, pędzona głównie [illegible] węglowym.

Elektrownia składa się z trzech części, [illegible] z sali maszyn o dwóch turbogeneratorach po 800 kilowatów i jednej [illegible] kotłowni o czterech kotłach [illegible] 470 m² powierzchni ogrzanej — w przyszłości sześć kotłów, dwa jako rezerwa i [illegible] dzielnicy. Do zasilania fabryki wodą będzie służył osobny wodociąg na miejscu budowy urządzony, a składający się z dwóch pomp odśrodkowych o popędzie elektrycznym.

W obecnej chwili budynki główne i komin fabryczny są już częściowo ukończone, częściowo na ukończeniu i będą gotowe w ciągu sierpnia. Fundamenty pod maszyny fabryczne, pod aparaty, pod kotły, pod turbogeneratory, nadto różne zbiorniki w betonie i kanały fabryczne są przeważnie gotowe, częścią zaś na ukończeniu. Wszystkie urządzenia pomocnicze, jak tor przemysłowy, magazyny, warsztaty, kuźnia i t. p. zupełnie gotowe. Bardzo znaczna część maszyn i aparatów, jak pompy, ekshaustory, wentylatory, kompresory, dmuchawy, mniejsze motory elektryczne i całe urządzenie [illegible] dzielnicy są już na miejscu. Niektóre z nich już się montuje.

Puszczenie w ruch fabryki jest w pierwszym rzędzie uzależnione od nadejścia na czas kotłów, których termin dostawy już minął, a których dostawa ciągle nastręcza trudności. Komitet budowy przy bardzo życzliwej i wydatnej pomocy p. namiestnika i Centrali odbudowy czyni usiłowania, aby fabrykę uruchomić jak najprędzej i ma zasadnioną nadzieję, że fabryka zacznie pracować w jesieni r. b., zwłaszcza, że przeszkody w dostarczeniu blachy na kotły z Niemiec zostały w ostatniej chwili usunięte. Pozostaje nam jeszcze dodać, że **produkcya roczna obliczona jest na 225 wagonów azotanu amonu, czyli 525 wagonów saletry.**

Co do udziałowców, wymienić musimy w ich rzędzie przedewszystkiem Centralę gospodarczej odbudowy kraju, która partycypuje w kapitale akcyjnym kwotą 2 milionów i to w akcyach zakładowych. — Reszta ma być pokryta przez banki krajowe i interesowanych. Dotychczas Bank krajowy, przemysłowy i rolniczy, Towarzystwo gospodarskie i szereg pierwszorzędnych ziemian znanych najchlubniej w całym kraju (około 80) zdeklarowały K 1,089.700, zaś wpłaciły K 1.78.200 — tak, że do pokrycia całej kwoty 3 i pół miliona koron brak tylko jeszcze 400.000 koron.

Ziemianie, którzy zatem jeszcze nie wpisali udziału w tem Towarzystwie, mają jeszcze sposobność i powinni we własnym dobrze zrozumiałym interesie skorzystać z nadarzającej się okazyi i zgłosić swój współudział, podpisując deklaracye, które wyłożone są między innemi także w biurze Komitetu Galic. Tow. Gospodarskiego i Tow. Roln. w Krakowie.

O korzyściach należenia do tegoż Towarzystwa nie trzeba się chyba dużo rozpisywać. Każdy rolnik, wiedząc, czem dzisiaj są nawozy azotowe, zrozumie łatwo, że przedsiębiorstwo to będzie przynosić akcyonaryuszom znaczne zyski, które powinny stać się udziałem ziemian.

Pozatem jednak i dalszą korzyść przedstawia należenie do tego Towarzystwa dla rolników. Oto nabywając tzw. akcye pierwszeństwa, będą mieli prawo pierwokupu produktu tego przedsiębiorstwa, zależnie od ilości wpłaconych udziałów, czyli zapewnić mogą swym gospodarstwom rozwiązanie kwestyi braku azotu, owej „palącej kwestyi“.

A zatem — kończy „Rolnik“ — kto z rolników biedzi się nad rozwiązaniem tej kwestyi, kto bezskutecznie rozgląda się za środkami, jakimiby mógł podnieść urodzajność swej wyczerpanej brakiem nawozu ziemi — słowem, kto pragnie mieć opłacające się urodzaje, ten niech pospiesza ze wpisaniem się w poczet udziałowców Towarzystwa, stojącego w przededniu rozwiązania tej palącej kwestyi.

V. A. KOSKENNIEMI.

Do wolnej Polski.

Wiersz deklamowany po fińsku na koncercie fińsko-polskim w Helsingforsie; przekład Remigiusza Kwiatkowskiego.

Wolno zakwitła kwiat swobody,
lecz i stuletnie nawet lody
topi swym żarem łza i krew.
Surowa zima trwała wieki,
Aż oto nastał kres daleki:
wiosny narodów wionął wiew.

O idziesz wreszcie, cudna wiosno,
wargą spragnioną i miłosną
wolności witają dzień.
Tobieśmy życie nieśli w darze
i groby nasze i cmentarze,
pełni o twojem przyjściu śnień.

Lecz jeszcze śmierć przed tobą kroczy
i w krwi narodów ręce broczy,
gdziekolwiek spojrzysz, zgliszcza wkrąg,
Po przez zniszczone idąc pola,
błogosław ziemi, gdzie niedola,
wdowom, sierotom ulżyj mąk.

Jak oczy, ślepe na blask słońca,
jak rok bez lata i gorąca,
życie bez ciebie — pustka, śmiech.
Jak powiew wiatru, co z zachodu,
Jak arkadyjska woń z ogrodu,
takim, wolności, jest twój dech.

O wolna Polsko, z tobą razem
jednym przysięga dziś wyrazem
rozkuty z kajdan fiński lud.
Za bóle, łzy, za cierpień tyle.
za wszystkich tych, co już w mogile,
znów bądź nam wolna, jako wprzód!

Niech ginie ten, co na twe święto
zamierzy rękę swą przeklętą,
sięgając po niewoli noc.
Niech ginie ten, co zyski własne
obliczа w dni miłosne jasne,
ten, kto tyranów wspiera w moc!

Przestworu!... Orzeł Biały wzlata!
O wolna Polsko, wstań skrzydlata,
niech ci się szczęści w życiu twem.
Za krwią kupiony dzień radości,
Za bulwiejące ojców kości
niech żyje wolność naszych ziem!

KRONIKA.

ŚRODA 3 Anatola	
Wschód słońca o godz.	3·38 r.
Zachód „ „	7·50 w.
Długość dnia godz. 16 m. 16.	

Z miasta.

PRZECIW OSZPECENIU MIASTA. Na jutrzejszem posiedzeniu Rady m. Krakowa referent sekcyi I i III, r. Muczkowski, wniesie projekt rozporządzenia, mający na celu położyć kres szpeceniu ulic miasta obrzydliwemi reklamami. W istocie są w Krakowie ulice, których fasady domów zakryte są aż po sam dach reklamowymi szyldami, a portale bram zasłonięte od góry do dołu wstrętnemi tablicami. Szyldy te i tablice z namalowanemi ubraniami męskiemi, łóżkami i stolikami nocnemi, urągają najprymitywniejszym pojęciom estetyki. Wystarczy przejść się wzdłuż Grodzkiej ulicy, aby się o tem przekonać. Stosunki te wymagają jak najprędszej sanacyi. Kraków, w niedalekiej przyszłości stanie się niewątpliwie naprawdę wielkiem miastem, do którego zjeżdżać się będą coraz liczniejsze rzesze obcych turystów. Musi on zachować swój historyczny charakter i swą artystyczną szatę, które tak nęcą obcych dystyngowanych podróżników. Uregulowanie sprawy szyldów i plakatów jest więc postulatem, który się dłużej odwlec nie da. Stosunki, jakie dzisiaj panują, dłużej cierpiane być nie mogą. Szafy i pudła wystawowe, występujące na chodniki i zajmujące ich przestrzeń nieraz na pół metra, zwężają tak już dosyć ciasne ulice naszego miasta. Nieraz w jednym domu widzieć można pudła tego rodzaju o różnych wysokościach. Nowożytna architektura na zachodzie dawno już usunęła te pudła i gablotki wystawowe; dzisiaj wpuszcza się je w mur, tak, aby nie wystawały na chodnik i nie zajmowały miejsca. Usunięto tam również malowane na deskach lub płótnie olbrzymie szyldy firmowe. Zewnętrzne oznaki nowożytnego sklepu powinny polegać jedynie na prostem obramowaniu okna wystawowego, nad którem widniałoby godło lub nazwa firmy w artystycznym układzie.

PRZYKRE UTRUDNIENIA. Piszą nam z miasta: Trudno pojąć, dlaczego mieszkańcy ul. św. Tomasza są przydzieleni celem otrzymania chleba miejskiego i fasoli do sklepu miejskiego aż na pl. Jabłonowskich, podczas gdy w pobliżu przy ul. Szpitalnej i ul. św. Gertrudy znajdują się sklepy miejskie. Ale nie dość na tem, że taką drogę trzeba odbywać, aby ten chleb i fasolę zdobyć. Zanim się konsument dostanie do okienka, gdzie chleb wydają, wystać się musi najmniej przez godzinę w „ogonku“, a wówczas znów odsyłają go do innego okienka, bo, niedoświadczony, zabłądził do okienka, skąd wydaje się chleb na legitymacye innego koloru, niż taką, jaką posiada. Czemuż nad okienkami niema napisów, na jakiego koloru legitymacye, w którem miejscu chleb się wydaje? Wczoraj przed południem na deszczu biedne kobiety po dwie godziny stały, oczekując na chleb (licząc po godzinie w dwóch ogonkach przed dwoma oknami). Dodać też należy, że stosy bochenków chleba leżą w sklepie na brudnej podłodze, czego chyba miejski Urząd zdrowia nie pochwali.

Nie koniec jednak na tem utrapieniu. Otrzymujący chleb dostają także tego samego dnia fasolę, zamiast mąki na kartę chlebową. Czemuż nieszczęśni po tę fasolę muszą przychodzić osobno popołudniu i znów godziny całe tracić w „ogonku?“ Czyżby razem nie można wydawać chleba i fasoli?

SEZON TEATRÓW MIEJSKICH W KRYNICY. Jak to już doniesiono, nasze teatry miejskie wyjeżdżają na sezon letni do Krynicy, który rozpoczynają już we czwartek 4 b. m.

Zarząd teatrów przygotował ten sezon niezwykle starannie, wyposażając pierwszą swą imprezę nietylko w najświeższe nowości repertuarowe, ale także w godne teatrów krakowskich środki techniczne, jak dekoracye, meble, kostyumy. Udział gościnny najwybitniejszych sił obu scen miejskich zapewnia istotnie doskonałe wykonanie zapowiedzianych sztuk, których zabrano ze sobą przeszło trzydzieści, tak że repertuar krynicki wielce będzie urozmaicony, nie mając potrzeby powtarzać tych samych utworów. Kierownikiem imprezy jest znany z energii reżyser sceny ludowej, p. Ludwik Czarnowski.

Inauguruje sezon we czwartek 4 b. m. świetna komedya staropolska — „Miód kasztelański“ Kraszewskiego, który, wznowiony w Krakowie, spotkał się z tak gorącem przyjęciem publiczności.

NA WYSTAWĘ „ZWIĄZKU ART. MALARZY I RZEŹBIARZY“, Szpitalna 21, nadesłali dzieła: K. Bukowska, M. Czaykowska, Zdz. Gedliczka, G. Gwozdecki, Joanna Marya, St. Klimowski, A. Oleś, Br. Olszewski, P. Stachiewicz i Fr. Turek, z cyklu „Stary Kraków“. W dziale sztuki religijnej wystawiono na krótki czas wielką statuę kamienną, polichromowaną, św. Antoniego, do kościoła w Korczynі pod Krosnem, dłuta St. Popławskiego. Na fundusz uwolnionych legionistów ofiarowali swe dzieła: Soter Jaxa Małachowski „Nervi i Wenecya“, Sz. Müller „Motyw z Wawelu“ i Fr. Turek „Sarkofag św. Stanisława w katedrze na Wawelu“.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. s. kr. Olszewskiego toczyła się rozprawa przeciw Wandzie Darłakównie, lat. 17, Maryi Kareckiej, lat 18 i Annie Wróbel, obwinionym o zbrodnię kradzieży. Pierwsze dwie obwinione skradły z mieszkania Jana Kleinberga w Skawinie rzeczy, wartości 3300 koron, następnie zaś w Krakowie z mieszkania I. Bienenfeldowej rzeczy, wartości 1480 koron. Wróblówna posądzona była o współnictwo w kradzieży. Na rozprawie Darłakówna i Karecka przyznały się do winy. Trybunał zasądził każdą z nich na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem, ale wobec młodego wieku obwinionych, zaliczono im 7-miesięczny areszt śledczy do kary i natychmiast wypuszczono na wolność. Anna Wróbel została uwolniona od winy i kary.

CZERWONKA. Magistrat oplakatował wczoraj na rogach ulic pouczenie, zamieszczone przez nas przed paru dniami, a zawierające przepisy, w jaki sposób zapobiedz można czerwonce, której sporadyczne wypadki pojawiły się już w Krakowie.

BADANIE TERENU. Włamywacze, obecnie elegancko ubrani młodzi ludzie, nachodzą od pewnego czasu mieszkania, dzwonią i pytają się, czy mieszka tu pan X lub pani Z. Przy tej sposobności bystro rekognoskują przyszły teren operacyj. W wielu domach w pewien czas po takiej wizycie dokonywano włamań. Ostrzedz należy przed wpuszczaniem nieznajomych elegantów do przedpokoi, a nawet mieszkań, bo takie wizyty, jak uczy doświadczenie, nic dobrego nie wróżą. Lepiej nawet byłoby wyjść natychmiast za takimi gośćmi i wskazać ich organom policyjnym.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj 13-letni Józef Kostaś włamał się do mieszkania p. Francmana, właściciela kino „Uciecha“, przy ul. Starowiślnej. Nic jednakże ukraść nie mógł, bo został spłoszony przez domowników. — W sklepie p. Bromowicza przy ul. Szczepańskiej przychwycono 60-letnią Rozalię Majkut, która, wszedłszy do sklepu pod pozorem kupna, skradła z lady materyę jedwabną.

OBŁAWA. Wczoraj nad ranem organa policyi w asystencyi wojska urządziły na Zwierzyńcu i w pobliskich stronach obławę na dezerterów i podejrzane indywidua. Aresztowano przeszło 20 dezerterów i złodziei.

Z Polski i ze świata.

KU CZCI H. DĄBROWSKIEGO. Z Bochni piszą nam: Dnia 29 i 30 z. m. odbyły się w Bochni uroczystości z powodu setnej rocznicy śmierci twórcy Legionów polskich na ziemi włoskiej, generała Henryka Dąbrowskiego. Uroczystości rozpoczął „Wieczorek patryotyczny“ 29 z. m. o godz. 8 wieczorem w sali Miejskiej Kasy oszczędności. Słowo wstępne wygłosił p. Ludwik Stasiak. Nastąpiły produkcye „Lutni bocheńskiej“ pod kierownictwem prof. Mydlarczyka. Odśpiewano wyjątki z Moniuszki i „Mazurek Dąbrowskiego“. Artysta dramatyczny teatru miejskiego z Krakowa, p. Bończa, deklamował wyjątek z Pana Tadeusza, a mianowicie „Koncert Jankiela“ i „Strofy o żołnierzu polskim“ Stanisława Stwory. Następnie odegrano I akt „Sułkowskiego“ Stefana Żeromskiego, siłami Kółka dramatycznego. Na zakończenie zaś dano żywy obraz symboliczny, pod tytułem „Polska walcząca“, kompozycyi p. Ludwika Stasiaka. Po żywym obrazie odśpiewała publiczność z entuzyazmem „Rotę“ Konopnickiej, poczem [illegible] się w uroczystym nastroju do domu.

Na drugi dzień, t. j. dnia 30 z. m., o godz. 8 rano hejnał z wieży kościoła parafialnego odegrał szereg pieśni narodowych. O godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem patryotycznem, ks. prof. Bilińskiego, zawieszeniem wieńca na tablicy pamiątkowej wodza Legionów. Przez cały dzień zbierano datki na weteranów z 63 roku i legionistów z czasów dzisiejszej wojny.

O godz. 2 popołudniu nastąpił wyjazd z Bochni podwodami do Pierzchowca, miejsca rodzinnego Henryka Dąbrowskiego, położonego niedaleko Bochni. Tutaj, opodal drogi, wznosi się pomnik kamienny, wystawiony na pamiątkę bohatera narodowego z herbem rodziny Dąbrowskich i napisem:

Tu, w Pierzchowcu, we dworze urodził się d. 2 sierpnia 1755 r. Naczelnik Legionów Polskich, generał Jan Henryk Dąbrowski.

Pod tym pomnikiem zebrały się tłumy ludu włościańskiego, przeważnie w strojach narodowych. Licznie zgromadziła się też publiczność bocheńska. Zgromadzenie zagaił ks. Kazimierz Buzata, proboszcz niegowicki. Przemawiał następnie poseł Adam Ruebenbauer. U stóp pomnika złożyły dziewczęta wiejskie wieniec z kwiatów i zboża. Drugi wieniec ofiarowało miasto Bochnia. W końcu przemawiał Dr Kiernik, a w imieniu ludu gospodarz, p. Jelonek. Obchód zakończył się odśpiewaniem pieśni narodowych: „Boże, coś Polskę“ i „Roty“ Konopnickiej.

URATOWANIE CEGIELNI DROHOBYCKICH. Dla uratowania zakładów cegielskich w Drohobyczu, jak nam donoszą, zawiązała się spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie, która nabywa cegielnie i fabryki dachówek w Drohobyczu za 1.600.000 kor. a 500.000 przeznacza jako kapitał obrotowy. Niezależnie od budowy i eksploatacyi fabryk spółka zamierza utworzyć skład materyałów budowlanych we Lwowie, jako siedzibie spółki i taki sam skład w Borysławiu, jako środowisku galicyjskiego przemysłu naftowego, w której to miejscowości z powodu wzmożonej akcyi wiertniczej i konieczności racyonalnej odbudowy spalonego niedawno miasteczka. W dalszym stadyum rozwoju spółki zamierzone jest postawienie, względnie wydzierżawienie tartaku, urządzenie fabryki papy dachowej i innych.

Podpisanie kontraktu spółki nastąpi dnia 10 sierpnia b. r. we Lwowie w kancelaryi notaryusza Groblewskiego przy ul. Rutowskiego l. 3, o godzinie 5. popołudniu. Kapitał spółki będzie podzielony na udziały po 10.000 koron, płatne 20 procent przy podpisaniu deklaracyi, a 80 procent przy podpisaniu kontraktu spółki.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: K. Meissner i inż. A. Litwinowicz, Lwów, Kadecka 17, gotówkę do Banku Przemysłowego we Lwowie na rachunek „Materyałów budowlanych“, spółki z ogr. por.

Grono założycieli tworzą pp.: Karol hr. Gołuchowski, Inż. August Kolb, Inż. Adam Kowalski, Tadeusz Kuchar, Inż. Aleks. Litwinowicz, Miecz. Longchamps, Wł. Matkowski, Karol Meissner, Wit Sulimirski, Inż. Józef Tomicki, Inż. Ludwik Włoczewski.

W OBRONIE POLSKICH LIP. Dzienniki poznańskie zamieszczają następującą odezwę ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Dra Dalbora: Od pewnego czasu rzucili się przedsiębiorcy na drzewa lipowe, będące na wsiach ozdobą cmentarzy naokoło kościoła lub cmentarzy grzebalnych. Drzewa lipowego potrzebują rzeźbiarze, ponieważ dowóz tego drzewa z Ameryki ustał, z powodu wojny. Zwracając na to uwagę duchowieństwu, ostrzega ks. arcybiskup, aby nie dać się kusić namowom przedsiębiorców i bronić przed zagładą stare drzewa lipowe, otaczające od wieków nasze świątynie.

UKRAIŃSKI WYDZIAŁ PRZY C. I K. NACZ. KOM. ARMII. „Wojskowy dziennik Strefflera“ przynosi następujące rozporządzenie:

„Z najwyższego rozkazu utworzono przy naczelnej komendzie armii ukraiński wydział. Szefem tego wydziału mianowano pułkownika Kreneża, jego zastępcą nadporucznika generalnego sztabu Skubeca. Ukraiński wydział znajduje się na razie w Wiedniu, rozpoczawszy swoją pracę 3 czerwca“.

Lwowskie „Diło“ zaopatruje powyższą wiadomość następującą uwagą: „Możeby miarodajne czynniki wyjaśniły bliżej, co to za ukraiński wydział?“

„BIBLIOTHEQUE POLONAISE“. Grono polskich literatów w Szwajcaryi rozpoczęło wydawnictwo polskich przekładów. Wydawnictwo będzie ukazywać się peryodycznie. Serya pierwsza obejmuje dzieła z zakresu krytyki literackiej i artystycznej w Polsce, serya druga będzie belleterystyczną i zawierać będzie nazwiska, jak Norwid, Kasprowicz, Sieroszewski, Żeromski, Tetmajer i inni.

UCHWAŁA GROMADZKA PRZECIW PALENIU PAPIEROSÓW. Pod tym tytułem zamieszcza warszawski „Przewodnik Kółek i spółek rolniczych“ następującą wiadomość: Gospodarze wsi Dziekanów Polski w parafii Łomnice pod Warszawą, powzięli uchwałę zaprzestania palenia papierosów, pod grozą kary za pierwszym razem 5, za drugim 10 mk. i za trzecim 15 mk. Jest to uchwała godna naśladowania, jeśli się zważy, ile to pożarów powstaje z palenia papierosów i że w czasie biedy ogólnej nie powinno się tracić pieniędzy na papierosy.

OMYŁKA SĄDOWA — PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA. Przed paru dniami targnął się na życie w sądzie warszawskim Wawrzyniec Olszewski, skazany przez K. P. Sąd Okręgowy na 3 lata więzienia. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku Olszewski głośno wykrzyknął, że padł ofiarą pomyłki sądowej, gdyż wyznaczona mu kara trzyletniego więzienia należała się towarzyszowi jego, Stanisławowi Marszewskiemu, dla niego zaś przypaść winna kara półtora roku więzienia. Po popełnieniu przez niego samobójstwa, przystąpiono do bliższego zbadania sprawy. Twierdzenie jego okazało się zgodnem z prawdą. Oto oskarżonym zamieniono kary przez pomyłkę. Obecnie Olszewskiemu, o ile wyjdzie zdrów ze szpitala, pozostaje jedynie droga apelacyi do K. P. sądu apelacyjnego, który omyłkę powyższą sprostować może.

UBRANIA Z PAPIERU. Pisma warszawskie donoszą, że przed paru dniami na Nowym Świecie paradował jakiś młodzieniec w oryginalnym kostyumie, barwy żółtawej z materyału, wyglądającego na plecionkę, niemniej jednak w całości prezentującego się elegancko, choć nieco egzotycznie. Publiczności, która tem ubiorem się interesowała, młodzieniec wyjaśniał, że jest to ubiór z... papieru, przywieziony z zagranicy.

SKAZANI RZĄDCY. Pisma warszawskie donoszą: W ciągu miesiąca czerwca b. r. sądy skazały następujących rządców domów za wykazywanie fikcyjnych osób i odbieranie dla nich kart chlebowych: Gelbruma Chana, Zalesteina Gustawa, Redlera Dawida, Apela Abrama, Rochowa Jakóba, Goldmana Moszka, Jabłońskiego Maxa, Paleja Lewka, Fortella Szajndla, Rechtcharda Pinkusa, Hajngewirtza Judkę, Horna Lejzora, Felsztynera Abruma, Izraelskiego Józefa, Nachtsterna Dorę.

OBŁAWA POLICYJNA WE LWOWIE. Na Zniesieniu Zamarstynowie odbyła się w nocy z dnia 1 na 2 b. m. formalna obława policyjna na włamywaczy. Obława wróciła z wielką zdobyczą, w postaci aresztowanych. W jakiejś starej ruderze, grożącej zawaleniem i pozornie opuszczonej przez mieszkańców, zdołała policya wykryć kompletnie urządzone legowisko bandytów.

Zawiadomienia i komunikaty.

POLSKIE ARCHIWUM WOJENNE. Zarząd Archiwum komunikuje nam: Legiony chlubnie spełniły swe szczytne posłannictwo, dodając do łańcucha wiekowej walki o niepodległość narodu nowe ogniwo ofiarne. Odradzająca moc tej krwawej ablucyi spłynie na przyszłe pokolenia, trzeba im tylko przekazać, jak najpełniejszy zasób materyału historycznego, który we właściwem świetle przedstawia prawdę dziejową, wolną od wszelkiej skazy i fałszu. W tej myśli od początku wojny pracuje Polskie Archiwum i Muzeum Wojenne, instytucya o charakterze wyłącznie naukowym, mająca na celu ratować od zatraty i rozproszenia, skupiać i otaczać troskliwą opieką pamiątki i dokumenty współczesnej doby, celem stworzenia zbioru, który po wojnie, złożony w darze stolicy Polski, stanowić będzie pomnik doli i niedoli obecnego pokolenia. Tymczasowo korzysta Polskie Archiwum wojenne, mające już rozgałęzioną organizacyę w całej Polsce, z gościny Akademii Umiejętności w Krakowie, a kierownictwo jego, spoczywające w rękach ludzi nauki, daje zupełną gwarancyę rzetelnego spełnienia tych zadań. Lecz do osiągnięcia celu potrzeba czynnego współdziałania tych, którzy sami kładli cegiełki pod budowę gmachu dziejów współczesnych. Tu czeka ich dalsze zadanie i niemniej ważny obowiązek wobec przyszłych pokoleń. Zarząd Polskiego Archiwum wojennego zwraca się przeto do byłych legionistów, ich rodzin i wogóle do całego społeczeństwa z gorącym apelem o jak najwydatniejsze poparcie jego usiłowań. Niechaj wszyscy miłośnicy pamiątek polskiego „Dzisiaj“ zechcą z miłości dla polskiego — da Bóg — jaśniejszego „Jutra“, powierzyć je naszemu Archiwum na własność lub w depozyt. Tam znajdą one lepszą i bezpieczniejszą przystań, niż w prywatnem przechowaniu, gdzie prędzej, czy później narażone być mogą na zapomnienie i zatratę, tam też jedynie spełniać będą mogły w przyszłości swoje społeczne i narodowe zadanie, jako materyał dziejopisarski.

Szczególną wartość przedstawiają dla zbiorów P. A. W.: pamiętniki, wspomnienia i za-

piski wojenne, rozkazy i odprawy wojskowe, odezwy i pisma żołnierskie, obrazy i rysunki, fotografie legionistów (z podaniem szczegółów życiowych i losów wojennych), zdjęcia scen rodzajowych z życia obozowego, mapy i plany bitew, pieczątki, odznaki i ordery, wreszcie broń i mundury polskie. Zarząd wysyła na żądanie bezpłatnie broszurę informacyjną i udziela bliższych wyjaśnień, wskazując adresy swoich delegatów miejscowych, ustanowionych w całej Polsce i przyjmujących dary dla P. A. W.

Adres zarządu P. A. W.: Kraków, Akademia Umiejętności, ul. Sławkowska 17, I p. (godziny urzędowe 12—2).

Za Zarząd P. A. W: prof. Dr Władysław Semkowicz, przewodniczący; Dr Jan St. Bystroń, sekretarz.

PRZYDZIAŁ NAFTY DLA ROLNICTWA. Ministerstwo rolnictwa zawiadamia, że przy rozdziale nafty przemysły rolnicze stanowią grupę uprzywilejowaną na równi z urzędami i rękodzielnikami. Większe zakłady rolnicze mogą od władz politycznych otrzymać większą ilość nafty, np. aż do 50 litrów na miesiąc. Więcej niż 50 litrów może tylko przydzielić ministerstwo handlu w porozumieniu z Centralą nafty. Powiększenia przydziału nafty oczekiwać nie należy, ponieważ niema do dyspozycyi żadnych większych zapasów, a obecnych racyj już więcej umniejszać nie można.

WALNE ZGROMADZENIE członków Związku ekonom. urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie się w piątek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Tow. lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4. Na porządku dziennym między innemi: sprawozdanie za lata 1916 i 1917 i komisyi rewizyjne, tudzież zmiana statutu. Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem legitymacyi, celem zanotowania obecnych.

KURS WYDZIAŁOWY dla grupy I i III rozpocznie się 10 lipca i trwać będzie do 25 sierpnia włącznie. Kurs dla grupy II (przyrodniczej), z powodu małej liczby zgłoszeń, nie odbędzie się. Zgłosić należy się w lokalu Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, Rynek gł. 29, II p., 10 lipca we środę o godz. 9 rano.

Z KONSERWATORYUM TOW. MUZYCZNEGO. Świadectwa z ukończenia nauk w Konserwatoryum otrzymali: Klasa gry na skrzypcach: P. Chmielewski Jan (stopień celujący, dyplom); Klasa gry na fortepianie: P. Sztorcówna Marya (stopień bardzo dobry, patent), P. Morawska Irena (stopień celujący, dyplom). P. Martusiewiczówna Olga (stopień celujący z odznaczeniem, dyplom ze srebrnym medalem) i P. Merunowiczowa Stefania (stopień celujący z odznaczeniem, dyplom ze srebrnym medalem).

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w c. k. szkole realnej w Tarnobrzegu odbył się 22. czerwca br. pod przewodnictwem kierownika zakładu, Józefa Lamberta. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Rogulski W. (z odzn.), Safier L., Sobińska M., Strzępkówna H., Wargala M. (z odzn.), W ciągu roku uznano za dojrzałych: Włodygę J., Stańkowskiego Fr., Langa J., Engelberga L. i Mrozowskiego J. — Jednego ucznia reprobowano na pół roku.

NA ZAGON RYDLA złożyli profesorowie i sekretarka kursów Baranieckiego 520 K; Zofia hr. Siemieńska 500 K; prof. A. Komanowicz z Jarosławia 100 K; członkowie seminaryum duchownego i rektor 100 K; Koło N. S. W. w Samborze 42 K 80 h.; klasa VII a III gim. w Krakowie 80 K; Józefowie Męcina Krzeszowie 20 K; OO. Cystersi z Mogiły, oraz ich architekt 200 K; zarząd szkoły żeńskiej w Myślenicach 50 K; nadwyżka z cyklu przedstawień ku czci poety w teatrze miejskim 2808 K 60 h.; Tadeusz Rittner tantjema za „Lato", dawane 23 z. m., 233 K 14 h.; złożone w „Nowej Reformie" K 214; złożone w „Czasie" 1415 K; w „Głosie Narodu" 438 K. Razem na książeczkę Banku krajowego Nr 24043 złożyłem 6611 K i 54 h.

Józef Rostafiński, Studencka 7.

Nauka, literatura, sztuka.

„WALKA O ZDROWIE". Wyszedł Nr. 5 miesięcznika „Walka o zdrowie" organu Krajowego Stow. Czerwonego Krzyża i zawiera: Henryk Ilski: Z dziejów łaziebnictwa. Helena Bogucka: W sprawie reformy stroju. Walka z chorobami zakaźnemi. Wychowanie fizyczne. Walka z alkoholem. Hygiena mieszkania. Hygiena żywienia. Hygiena rasy. Opieka nad inwalidami. Opieka i medycyna społeczna. Walka z owadami. Kronika. Prenumerata roczna wynosi: 20 K. — Adres Redakcyi i Administracyi Czerwony Krzyż, Kraków, Basztowa 6.

„GOSPODARZ POLSKI". Od 1 kwietnia b. r. wychodzi w Przemyślu nowy tygodnik p. t. „Gospodarz Polski", poświęcony odbudowie gospodarstw wiejskich i podniesieniu rolnictwa. Spoglądając na dwumiesięczną już pracę „Gospodarza Polskiego" możemy się spodziewać, że jak dotąd tak i nadal spełniać będzie swe pożyteczne zadanie jako dobry doradca i przewodnik ludu wiejskiego.

Polacy w Ekaterynosławiu.

W kijowskim „Przeglądzie Polskim" znajdujemy następującą korespondencyę z Ekaterynosławia:

Polaków tutaj mieszka wielu, nie mniej jak 15.000, a wśród nich wszystkie prawie warstwy społeczne są reprezentowane.

Wygnańcy z Polski pod opieką C. K. O. stanowią lud nasz, duża grupa robotników skupia się przy licznych fabrykach miejscowych, rzemieślnicy zaludniają miasto i przedmieścia, klasa inteligentna mieści się w biurach i urzędach, w administracyi fabryk i przedsiębiorstw handlowych.

Organizacye polskie, szkółki dla wygnańców, tow. opieki, ochronki, przytułki egzystują w charakterze tow. dobroczynności, nie wnosząc zaczynu polskiego. Czytelnia i biblioteka nie obfitują w książki, nie daje pokarmu duchowego. Klub polski, w którym mają się zbierać Polacy dla roztrząsania spraw ważnych, gromadzi tylko miłośników gry i zabawy. To też myśl polska śpi, życie towarzyskie nie rozwinięte, zebrań bywa mało. Wszystkie instytucye są w rękach skrajnej partyi socyalistycznej, fabryczna ludność polska ciąży ku bolszewizmowi, który wprowadza rozstrój zupełny do uczuć narodowych.

Są jeszcze zdemobilizowani żołnierze, przesiąknięci zupełnie duchem bolszewickim, tym przewodzi p. Nowak, specyalne dyktując prawa, nie mające nic wspólnego z ideą polską. W pogromach brali czynny udział, a własna ich „czerwona gwardya" roznosiła terror po okolicy oraz w mieście, gdzie z szczególną nienawiścią atakowała polską organizacyę skautów, zdzierając im odznaki i godła.

Wśród licznych fabryk jest kilka należących do Polaków: fabryka wyrobów żelaznych p. Rudzkiego obecnie likwidująca się. Administracya i robotnicy są tam Polakami. Fabryka gwoździ Handkiego również w ręku polskiem i kilka fabryk pomniejszych, w których pracują wygnani z Polski robotnicy i zdemobilizowani polscy żołnierze. Fabryki posiadają własne organizacye kulturalno-oświatowe, czytelnię, bibliotekę, lutnię polską pod kierownictwem p. Nerymskiego — oraz teatr amatorski, w którym czynny udział biorą robotnicy.

Najpiękniejszym wysiłkiem polskiej myśli w Ekaterynosławiu jest polski skaut, pod zarządem patronatu rodzicielskiego, serdecznym kierunkiem księdza Szczerbickiego, który przyjął urząd hufcowego wobec tego, iż nikt z młodzieży nie mógł, czy też nie chciał odpowiedzieć temu zadaniu.

Partye polityczne pod przewodnictwem prezesa polskiej rady dzielnicowej, mecenasa Pierzchalskiego pozostają pod hasłem zjednoczenia i zależności od Centrali Warszawskiej i Kijowskiej.

Probostwo w miejscowym kościele obsadzone jest nie przez Polaka, z tego też powodu kościół wpływu na stosunki polskie nie ma.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 3 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 2 lipca:

Czynność artyleryi jest na całym froncie włoskim bardzo ożywiona. Wzmogła się ona dziś rano między Brentą a Piavą i nad dolną Piavą do znacznej siły. W ciągu dnia wczorajszego nie było większych czynności piechoty.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 3 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 2 lipca:

Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Na wielu miejscach frontu silne ataki ognia nieprzyjacielskiego były wstępem do przedsięwzięć nieprzyjacielskich. Odparto je.**

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: **Na zachód od Oise i na południe od Aisne ożywiona czynność wywiadowcza. Silniejsze ataki częściowe nieprzyjaciela na południe od Qureque i na zachód od Chateau Thierry złamaliśmy na naszym obszarze walk.**

Porucznik Udet zwyciężył w walce napowietrznej po raz 37 i 38, porucznik Kroll po raz 28 i 29.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

BITWA NA ADRYATYKU.

Wiedeń. B. kor. Urzędowo ogłaszają dnia 2 lipca w godzinach porannych mały oddział naszych torpedowców na północnem morzu Adryatyckiem natknął się na przeważającą liczbę nieprzyjacielskich torpedowców. Wywiązała się walka ogniowa na krótką odległość. Jednostkom naszym udało się trafić jeden wielki nieprzyjacielski kontrtorpedowiec, który zaczął płonąć, oraz drugi kontrtorpedowiec ciężko uszkodzić. Nieprzyjaciel przerwał walkę i z ogromną szybkością cofnął się do swojej podstawy. Nasze jednostki poniosły tylko całkiem nieznaczne uszkodzenia. Oprócz lekko rannych, strat żadnych nie było.

WYJAŚNIENIE MARYNARKI AUSTR.

Wiedeń. B. kor. Z c. i k. ministerstwa wojny, sekcya marynarki, ogłaszają urzędowo: Nie tylko dzienniki włoskie, ale także urzędowe koła włoskie, a mianowicie minister marynarki w oświadczeniach swoich zapewniają, że wskutek ataku włoskich torpedowców w ostatnich dwóch miesiącach, trzy wielkie okręty bojowe austro-węgierskie zostały zatopione. Doniesienia dzienników włoskich pochodzące z kół urzędowych są z wyjątkiem tego, o czem urzędowo ogłosiły nasze miarodajne koła o stracie naszego okrętu „Szent Isztvan", zmyślone, a raczej skłamane.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie włoskiego sztabu generalnego z dnia 1 lipca. Na płaskowyżu Asiago waleczne wojska naszego 13 korpusu wczoraj rano znów podjęły ofenzywę. Wzięto szturmem potężny Col del Rosso. Przez cały dzień była góra Col Echelle widownią zaciętych walk, a wreszcie nasze mężne wojska pokonały zacięty opór nieprzyjaciela i stanowisko zostało w naszem ręku. Około południa i pod wieczór nieprzyjaciel przedsięwziął dwa silne ataki na Monte di Val Bella, ale masy nieprzyjacielskie przerzedzone ogniem naszej artyleryi, zostały powstrzymane przez naszą piechotę i zmuszone do odwrotu. Straty, które nieprzyjaciel poniósł w dn. 29 i 30 czerwca są nadzwyczajnie wielkie. 88 oficerów i 1935 żołnierzy wzięliśmy do niewoli. Nasze straty są nieznaczne.

Zatopienie okrętu szpitalnego.

Londyn. B. kor. Admiralicya donosi: Okręt szpitalny „Landovery Castle" (11.432 ton pojemności) został dnia 26 czerwca wieczorem ugodzony torpedą i zatopiony. — Brak 234 ludzi z załogi.

Londyn. B. kor. Reuter. Sekretarz admiralicyi podaje co następuje do wiadomości: Dnia 27 czerwca o godz. 9.30 wieczorem w oddaleniu 116 mil na zachód od Fastnet został angielski okręt szpitalny „Landovery Castle" ugodzony torpedą przez nieprzyjacielską łódź podwodną i po 10 minutach zatonął. Jechał z Kanady z powrotem do Anglii i skutkiem tego nie miał na pokładzie ani rannych, ani chorych. Jego załoga składała się ze 164 żołnierzy oraz z 80 kanadyjskich sanitaryuszy i 14 pielęgniarek. Z tych 258 osób dotychczas tylko 24 pozostałych przy życiu, przybyło do portu na pokładzie łodzi podwodnej. Dochodzenia są w toku możliwem, że jeszcze więcej osób będzie wyratowanych. Jest godnem uwagi, że w tym wypadku, podobnie jak w innych podobnych, niemiecka łódź podwodna miała prawo na mocy konwencyi haskiej zatrzymać okręt szpitalny i przeszukać go. Mimo tego jednak łódź podwodna wolała storpedować okręt.

Berlin. B. kor. Doniesienie angielskiej admiralicyi o zatopieniu okrętu szpitalnego „Landonvery Castle" podobnie jak inne tego rodzaju doniesienia angielskiej admiralicyi, nie odpowiada faktom. Nie jest prawdą jakoby niemiecka łódź podwodna zawiniła los okrętu szpitalnego. „Landovery Castle" jak z późniejszych wiadomości wynika, nikt na parowcu nie widział ani łodzi podwodnej, ani też torpedy. Powodem zatonięcia okrętu jest w każdym razie zderzenie się z angielską miną.

KONTROFENZYWA KOALICYI?

Wiedeń. (Telefonem). Korespondent dziennika „Der Abend" donosi, że w razie nowego ataku niemieckiego Francya i Anglia zamyślają o kontrofenzywie. Wskazuje na to wielki ruch na froncie angielsko-francuskim.

Z ROSYI.

Wiedeń. (Telefonem). O stosunkach donoszą dziś pisma, że Anglia zamyśla o zbrojnej interwencyi w Rosyi, Ameryka zaś sprzeciwia się temu planowi. Kiereński, który przebywa obecnie już w Paryżu, opowiada się za zbrojną interwencyą w postaci wysłania do Rosyi korpusu ekspedycyjnego, któryby zgrupował wokoło siebie żywioły antybolszewickie. Donoszą też, jakoby wśród wojsk czeskich w Rosyi powstać miało rozdwojenie, jednocześnie notują wiadomości o poważnych sukcesach tych wojsk.

O FINLANDYĘ I MURMAN.

Londyn. B. kor. „Reuter". W Izbie niższej King zapytał sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, czy wiadomem mu jest, że rząd sowjetów w Rosyi, gdy uznał niezawisłości Finlandyi, przyznał ją fińskiemu rządowi sowjetów, który miał tendencye antyniemieckie. Pechang, nad wybrzeżem murmańskiem odstąpiono, aby zaprzyjaźnione państwo, usposobione przeciw Niemcom, miało wyjście do morza. Po usunięciu rządu sowjetów przez burżuazyę fińlandzką, przy pomocy Niemców, rosyjski rząd sowjetów odmówił ratyfikacyi niezawisłości Finlandyi i założył protest u rządu niemieckiego, przeciwko używaniu wybrzeża morskiego przez łodzie podwodne, przy poparciu ze strony fińskiej. King zapytał, czy wśród tych okoliczności, Anglia i sojusznicy ofiarowali rosyjskiemu rządowi sowjetów pomoc na lądzie i morzu, aby porty na wybrzeżu murmańskiem utrzymać dla Rosyi przeciw woli Finlandyi i Niemców, czy też takie poparcie będzie zaofiarowane.

Podsekretarz dla spraw zagranicznych Lord Robert Cecil odpowiedział: pierwsza część zapytania zgadza się istotnie z faktami. Gdyby ze strony Rosyi nadeszło wezwanie, aby sojusznicy pomagali na lądzie i morzu przy obronie obszaru rosyjskiego przeciw Niemcom, to żądanie to będzie przychylnie rozważone. Ponadto mowca nie może nic więcej oświadczyć.

ZARZĄDZENIA W AMERYCE.

Rotterdam. B. kor. Prezydent Wilson zapowiedział w Izbie reprezentantów, że rząd planuje zarządzenia na polu służby telegraficznej i telefonicznej. Komisya prawnicza Izby reprezentantów jest zdania, że rząd jest uprawniony do chwycenia się takich zarządzeń. W przyszłym tygodniu czynioną będzie próba przeprowadzenia ustawy upoważniającej prezydenta do poczynienia potrzebnych kroków celem zapobieżenia grożącemu strejkowi na wielkich liniach telegraficznych.

Troelstra o pokoju.

Wiedeń. (Telefonem). Z Hagi donoszą, że przywódca socyalistów Troelstra oświadczył, że widoki pokoju pogorszyły się. Z listu b. min. Thomasa wynika, że w kołach socyalistów francuskich zaszły zmiany w zapatrywaniach na potrzebę rychłego pokoju.

Wiedeńskie plotki.

Wiedeń. (Telefonem). Wszoraj odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie w ratuszu, zwołane przez Związek ludowy katolicki. Tematem zebrania było odparcie plotek i pogłosek.

Na zebraniu przemawiał redaktor „Reichspostu" Dr Funder, który między innemi oświadczył, że kto podkopuje miłość i zaufanie do dynastyi, ten przykłada rękę do dzieła zniszczenia Austryi.

KRYTYKA GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ.

Wiedeń. (Telefonem). Na wczorajszem zebraniu w ratuszu wiedeńskim, poseł Kuntschak występował w sprawie organizacyi żywnościowej w państwie, przyczem piętnował w ostrych słowach tych, co stali się winnymi obecnego stanu rzeczy. Sprawozdanie o zebraniu związku, umieszczone w „Reichspost", uległo konfiskacie. Z opublikowanej części wynika, że pos. Kuntschak ubolewał nad rozpaczliwym stanem aprowizacyjnym w państwie i zwracając się do kierowników gospodarki, powiedział: Gdzieindziej usuwa się generałów nawet za przegraną bitwę, u nas winni tragicznego położenia ekonomicznego piastują nadal swoje urzędy, mimo, że na naszym froncie żywnościowym przegrywa się bitwę po bitwie.

ZAPRZYSIĘŻENIE NOWYCH MINISTRÓW.

Wiedeń. B. kor. Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowomianowanego ministra żywnościowego Paula i ministra spraw wewnętrznych Gayera, poczem przyjął ich na posłuchaniu.

NOWY WSPÓLNY MINISTER SKARBU.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki donoszą, że stanowisko wspólnego ministra skarbu, którem zarządza obecnie jeszcze hr. Burian, objąć ma kierownik urzędu wspólnego wyżywienia gen-major Landwehr. Trudność nastręcza tylko ta okoliczność, że gen. Landwehr, jako niższy rangą od gen.-pułk. Sarhotica, który stoi obecnie na czele zarządu Bośni, a który jako kierownik kraju musi podlegać wspólnemu ministrowi skarbu.

PRZED SESYĄ PARLAMENTU.

Wiedeń. (Telefonem). Rokowania rządu ze stronnictwami rozpoczną się w najbliższych dniach. Dotychczas tylko prezydent parlamentu Dr. Gross rozpoczął konferencye z przywódcami stronnictw co do ustalenia programu prac Izby.

Nadzieje, jakie koła niemieckie przywiązują do ewentualnej zmiany stanowiska Koła polskiego nie mają żadnego uzasadnienia. Również Kołu polskiemu nic nie wiadomo, aby namiestnik Galicyi hr. Huyn, o czem w Wiedniu opowiadają miał odegrać rolę pośrednika między rządem a Kołem polskiem.

HR. CZERNIN U CESARZA.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj cesarz przyjął na audyencyi b. min. spraw zagr. Czernina po jego powrocie z Abazyi. Audyencya trwała 3 kwadranse. Z faktem tym łączą tutaj daleko idące kombinacye.

Niemieckie wyjaśnienia o „zamachu".

Lublin. B. kor. Biuro prasowe generał-gubernatorstwa ogłasza dziś komunikat, w którym podaje rewelacye o planowanym jakoby zamachu stanu w Warszawie, przytoczone w Nrze 137 „Naprzodu" z dnia 27 czerwca b. r. i do rewelacyi tych dodaje następujące uwagi:

Wiadomość powyższa, po której nastąpiły dalsze rewelacye „Naprzodu" okazała się zgoła nieprawdziwą. Zaprzeczyły jej publicznie w prasie warszawskiej wymienione przez korespondenta „Naprzodu" osobistości, a przedewszystkiem rzekomy „przywódca" spisku p. Władysław Studnicki, oraz posądzeni o współudział ks. Maciej Radziwiłł i p. Ludwik Kulczycki.

C. i k. referent prasowy w Lublinie otrzymuje nadto od podpułkownika von Büllowa-Stolle, ces. niemieckiego zastępcy przy c. i k. generał-gubernatorstwie w Lublinie następujące wyjaśnienie:

Krążące w Warszawie pogłoski o odkrytym tam rzekomo zamachu stanu, mającym na celu usunięcie polskiej Rady Regencyjnej, powtórzyła prasa galicyjska. Pod przewodnictwem Władysława Studnickiego miał cały szereg aktywistycznych członków Rady Stanu brać udział w tem sprzysiężeniu. Wymienieni, jako „sprzysiężeni", p. Władysław Studnicki, ks. Maciej Radziwiłł i p. Kulczycki zaprotestowali jak najenergiczniej w prasie warszawskiej przeciw tym tendencyjnym napaściom. Ponieważ jednak przy tej sposobności wymieniono także funkcyonaryusza ces. niem. generał-gubernatorstwa w Warszawie, należy tedy jak najstanowczej oświadczyć, że twierdzenie, jakoby niemieccy oficerowie, albo urzędnicy brali udział u owym rzekomym zamachu, polega tak samo na bezrozumnym wymyśle i złośliwem kłamstwie, jak wiadomość o samym zamachu, który wywołał bez wątpienia w społeczeństwie polskiem raczej wesołość aniżeli zaniepokojenie.

Wiadomości telegraficzne.

Choroba cesarzowej Zyty.

Wiedeń. B. kor. Stan zdrowia cesarzowej był dziś zadowalający. Cesarzowa nie ma gorączki.

Z procesu przeciw legionistom.

Marmarosz Sziget. Dnia 1 lipca. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu podporucznika Legionów Stanisława Siegmunda, podporucznik Leg. Witolda Wegnerowicza i kapitana Leg. Lewartowskiego.

Przeniesienie Dra Raczyńskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Na ogólnem zebraniu austr. towarzystw rolniczych w Wiedniu, odbytem pod przewodnictwem bar. Ehrenfelsa postanowiono, że dotychczasowy dyrektor urzędu żywnościowego Dr Raczyński obejmie stanowisko kierownika wspólnego wydziału żywnościowego w Centrali odbudowy kraju.

Wybór Dra Raczyńskiego na nowe stanowisko powita kraj z zadowoleniem. — Dr Raczyński dzięki jego fachowym zdolnościom i doświadczeniu będzie mógł informować kraj o stosunkach i wpływać bezpośrednio na zarządzenia wobec kół niemieckich.

Poseł ukraiński w Wiedniu.

Wiedeń. (Telefonem). Przybył tu nowy reprezentant rządu kijowskiego, Lipiński. Lipiński, jak wiadomo, jest następcą Jakowlewa.

Choroba hiszpańska w Budapeszcie.

Budapeszt. B. kor. Doniesienie węgierskiego biura „Kor. ell Hirlap" donosi, że także i w Budapeszcie zaszły odosobnione wypadki tzw. choroby hiszpańskiej.

Choroba hiszpańska w Wiedniu.

Wiedeń. (Telefonem). W Wiedniu poczyna się szerzyć choroba hiszpańska.

Nafta rosyjska monopolem.

Londyn. B. kor. „Reuter" donosi z Moskwy: Komisarze ludowi powzięli uchwały w sprawie znacyonalizowania przemysłu naftowego. Produkcya i sprzedaż nafty staną się monopolem państwa.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Hr. Ponińscy Mieczysławowie ze Lwowa; Dr Aleksander Raczyński z Wiednia; Franciszkowie Kotkowscy z Niemienic; Zdzisław Boski z Kołdeły; Wera Jabłonowska z Wiednia; Klara Dołkowska z Kęt; R. Dwora Tadeusz Orzechowski ze Lwowa; Wanda Banasik z Dąbrowy Górniczej; Jan Górniak z Wiednia; Wanda Herold z Zakopanego; Bolesław Wietrzny z Andrychowa.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, biorącym udział w pogrzebie ś. p. Maryanny Szpak, matki naszej, który odbył się w Jordanowie w niedzielę dnia 30 czerwca 1918 r., , a w szczególności Wielebnemu ks. Ludwikowi Olechowi, Bractwom kościelnym i cechowym, składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Syn i córka z mężem.

Podziękowanie.

Wzruszeni do głębi powszechnymi objawami współczucia, jakich doznaliśmy z powodu śmierci naszego kochanego męża i ojca, ś. p. Romana Gozdawa Reklewskiego, czujemy potrzebę serca, ażeby złożyć jak najszczersze „Bóg zapłać" JWnemu Panu Drowi Tadeuszowi Płochockiemu za opiekę, pomoc i ulgę niesioną zmarłemu w jego ciężkiej i nieuleczalnej chorobie; następnie Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu, oraz okolicznemu i wogóle Tym wszystkim, którzy wzięli udział w eksportacyi zwłok do kościoła w Podegrodziu, poczem zwłoki doprowadzili na wieczny spoczynek, jak niemniej Tym wszystkim, którzy w ciężkim naszym żalu nie skąpili nam współczucia i pociechy.

Nowy Sącz, w czerwcu 1918. Rodzina.

OGŁOSZENIE.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie orzekł prawomocnym wyrokiem z 8 stycznia 1918 r. Vr. II. 3154/17:

I. **Chaim Feiwlowicz,** ur. w Nieszkowie, powiat Miechów, gub. Kielce, Królestwo Polskie i tam przynależny, lat 24 liczący, izraelita, syn Józefa i Chany, czeladnik piekarski, zamieszkały w Wierzbnie, powiat Miechów

i Chaja falsa Helena Żyto zam. ryt. Weintraub, urodzona w Nowym Korczynie, powiat Pińczów w Królestwie Polskiem i tam przynależna, izraelitka, lat 26 licząca, Arona i Alty, zamężna, ryt. analfabetka, właścicielka mleczarni, zamieszkała w Krakowie przy ulicy Krakowskiej l. 32, winni są występku § 23 ust. 3 ces. rozp. z 24 marca L. 131 dz. up. a druga ponadto przekroczenie z § 320 uk., które popełnili przez to, że

a) w roku 1917 w Krakowie kupowali przedmioty zapotrzebowane, a mianowicie: bieliznę i przez gromadzenie ograniczali handel celem podbicia ceny tego artykułu,

b) Chaja Żyto w jesieni 1917 r. swego podnajemcę Chaima Feiwlowicza nie zameldowała w przeciągu 24 godzin w c. k. Dyrekcyi Policyi w Krakowie.

Za te czyny skazuje się Chaima Feiwlowicza i Chaję Żyto w myśl § 23 powołanego cesarskiego rozporządzenia przy zastosowaniu co do obojga przepisu § 266 uk., a co do drugiej nadto § 267 uk. **na karę ścisłego aresztu po 4 tygodnie,** na które Chaimowi Feiwlowiczowi policza się areszt tymczasowy i śledczy od 30-go października 1917 godz. 12 rano do 19-go listopada 1917 godz. 12 rano a w myśl § 389 pk. oboje na ponoszenie kosztów postępowania karnego i wykonania kary.

Po myśli § 43 powołanego cesarskiego rozporządzenia orzeka się przepadek zakwestyonowanych u Chaji Żyto w 28 pudełkach 164 koszul męskich białych ze sztywnymi przodami.

C. k. Sąd krajowy karny Oddział II.

Kraków, dnia 22-go maja 1918. 1840

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
12^{02}	9	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	43	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
12^{10}	62	mięszany	do Wiednia	1^{45}	20	„	do Wiednia
$3^{1[illegible]}$	22	osobowy	do Przerowa	1^{50}	455	mięszany	do Wieliczki
4^{15}	44m*	„	do Wiednia	2^{50}	261	„	do Rzeszowa
4^{50}	65	mięszany	do Lwowa	6^{00}	32	osobowy	do Oświęcimia
6^{15}	7	pospieszny	do Lwowa	6^{00}	268	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6^{45}	10	„	do Wiednia	6^{30}	6287	„	do Kocmyrzowa
7^{12}	66	mięszany	do Brzecławia	7^{30}	15	osobowy	do Lwowa
7^{15}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	7^{54}	28	„	do Wiednia
8^{15}	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	8^{05}	457	mięszany	do Wieliczki
$8^{[illegible]}$	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	9^{55}	48m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	10^{05}	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10^{00}	16	„	do Wiednia	10^{40}	8	pospieszny	do Wiednia
10^{30}	69*	mięszany	do Lwowa	11^{05}	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas	Numer	Gatunek	Kierunek	Czas	Numer	Gatunek	Kierunek
2^{52}	22	osobowy	ze Lwowa	12^{30}	456	mięszany	z Wieliczki
3^{50}*	70	mięszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
4^{25}*	46m	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
5^{47}	7	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mięszany	z Bogumina
6^{16}	10	„	ze Lwowa	6^{55}	458	„	z Wieliczki
7^{15}	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	6^{57}	15	osobowy	z Wiednia
7^{30}	31	„	z Oświęcimia	7^{29}	28	„	ze Lwowa
7^{50}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	8^{30}	63	mięszany	z Wiednia
8^{38}	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	8^{50}	6286	„	z Kocmyrzowa
8^{40}	27	„	z Wiednia	9^{10}	262	„	z Tarnowa
9^{24}	16	„	ze Lwowa	9^{38}	66	„	ze Lwowa
9^{48}	19	„	z Wiednia	10^{15}	8	pospieszny	ze Lwowa
10^{10}	47m*	„	z Wiednia	10^{28}	21	osobowy	z Przerowa
11^{47}	35	„	z Trzebini	11^{30}	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				11^{45}	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny 6^{00} po południu do godziny 5^{59} przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — [illegible] odpowiedzialny i [illegible] Roman Krzyżanowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kuśka.